



Szukając polskich śladów w Nadrenii Północnej-Westfalii

Trudno w kilku zdaniach napisać, co przyczyniło się do masowej wędrówki Polaków na zachód Niemiec. Polska obecność w jednym z najludniejszych landów Niemiec ma mocny akcent historyczny, choć dziś tych śladów nie ma tak wiele, gdyż Polacy bardzo mocno zintegrowali się z Niemcami. Kurz historii przykrywa nawet polskie napisy na fasadach budynków. W Bochum przy ulicy Am Kortländer 2 nie widać już napisu sprzed ponad stu lat, który przypominał o istnieniu Banku Robotników Polskich. Polacy żyją tu nadal. W Nadrenii Północnej-Westfalii mieszka dzisiaj blisko 30% wszystkich Polaków zamieszkałych w całych Niemczech. Mówi się, że w ciągu ostatnich 200 lat do Niemiec z terytoriów Polski wyemigrowało ponad 8 mln osób, a około 2 mln polskojęzycznej ludności żyje w Niemczech współcześnie¹, co stanowi około 2,5% ogółu ludności.

Genezy nazwy tego landu należy szukać na kartach burzliwej historii. Musimy przenieść się do czasów prowincji Franków – Północnej Nadrenii – oraz wchodzącej w skład Saksonii Westfalii. Geograficznie Westfalia zajmuje mniej więcej obszar między Renem a Wezerą, na północ od rzeki Ruhry, jednak określenie jej ścisłych granic jest niemożliwe, gdyż zakres nazwy Westfalia obejmował w historii różne obszary. Pierwotnie Westfalia była częścią księstwa Saksonii, do rangi księstwa wyniósł ją cesarz Fryderyk I Barbarossa w 1180 roku². Księstwo to obejmowało jednak tylko niewielki obszar wokół rzeki Lippe. W latach 1807–1813 istniało Królestwo Westfalii utworzone przez Napoleona, jednak jego związek z historyczną Westfalią był niewielki, obejmowało bowiem praktycznie inne obszary. Od 1816 roku Westfalia stała się pruską prowincją³, której granice nieco różniły się od poprzednich i późniejszych. Obecna Nadrenia Północna-Westfalia obejmuje dawną pruską Westfalię, północną część pruskiej prowincji reńskiej i dawnego księstwa Lippe. Ogromne znaczenie podziału regionów miał też proces rozwoju gospodarczego w XIX wieku. Po II wojnie światowej podjęto decyzję o zachowaniu ekonomicznej integralności Zagłębia Ruhry i oficjalnym połączeniu obu prowincji. Spośród 38 niemieckich miast, w których wysokość populacji przekracza 350 tys. mieszkańców, aż 16 leży właśnie na terenie Nadrenii Północnej-Westfalii. Jest to

¹ M. Nowosielski, *Polacy w Niemczech. Stan i perspektywy badań*, „Przegląd Zachodni” 2012, nr 3, s. 3.

² *Katalog zur Ausstellung im Ruhrlandmuseum Essen*, 26. Sept. 1990–6. Jan. 1991; W. Kohl, *Der Ausbau der Territorien*, Essen 1990, t. 2, s. 37–38; F. Seibt, *Vergessene Zeiten. Mittelalter im Ruhrgebiet*, Essen 1990, t. 2, s. 39–43.

³ M. Lahrkamp, *Die französische Zeit*, [w:] *Geschichte Westfalens*, t. 2, red. W. Kohl, Düsseldorf 1983, s. 1–44.

10 największych miast Nadrenii i 6 miast Westfalii. Miasta te nierzadko przenikają się wzajemnie, tworząc dzięki temu ogromne aglomeracje miejskie, podobnie jak w Polsce Górnośląski Okręg Przemysłowy. Te skupiska ludności rozciągają się aż do południowej granicy z Nadrenią-Palatynatem. Oprócz miast kolosów Zagłębia Ruhry land ten składa się również z szeregu mniejszych miast i miasteczek, dzięki czemu zyskuje sobie miano najbardziej zaludnionej krainy w Europie⁴.

Zastanawiałem się, od czego rozpocząć moje poszukiwania polskich śladów w dzisiejszej Nadrenii Północnej-Westfalii i od jakiego przedziału czasowego. Nigdy bym nie przypuszczał, że w oddalonej o 700 km od Polski niemieckiej Kolonii znajdę tak znaczący i zapomniany ślad polskiej obecności. Dziś mało kto wie i pamięta, że w katedrze kolońskiej znajduje się grób królowej Polski Rychezy Lotaryńskiej, żony Mieszka II Lamberta⁵. Kim była owa królowa, o której pewnie niejednen z nas nigdy nie słyszał lub kurz czasu zatarł ślady jej istnienia? Po pierwsze była pierwszą królową Polski⁶, córką Erenfrieda Ezzona i Matyldy, siostry Ottona III, króla Niemiec i późniejszego cesarza rzymskiego. Nie wiele wiemy o latach jej dzieciństwa. Należy przypuszczać, że zdobyła dobre i rzetelne wykształcenie w klasztorze benedyktynek w Kwedlinburgu, gdzie ksieniami były jej ciotki. W każdym razie wzrastała w jednym z najbardziej rozwiniętych kulturowo środowisk ówczesnej Europy, a nawet rzekłbym i świata. W czasie pertraktacji pokojowych w Merseburgu, kończących trwającą od 1007 do 1013 roku wojnę polsko-niemiecką, prawdopodobnie zadecydowano o małżeństwie Rychezy z synem Bolesława Chrobrego, Mieszkiem II Lambertem⁷. Prawdopodobnie tam też, dla przypieczętowania dobrosąsiedzkich relacji obu państw, odbył się ich ślub. Jednak pewności nie mamy. Jedno jest wszakże pewne, że ślub nie był dziełem przypadku czy miłości. W ten sposób wychowanka klasztoru w Kwedlinburgu trafiła na karty polskich kronik. I można powiedzieć, że było to przyjęcie do „Unii Europejskiej” tamtych czasów. Ze związku z Mieszkiem II urodziły się

kolejno dzieci: Kazimierz I Odnowiciel i dwie córki – Gertruda i nieznaną z imienia małżonka władcy Węgier Beli I⁸. Przez to małżeństwo Piastowie weszli do ścisłego kręgu najważniejszych europejskich dynastii. W żyłach Rychezy Lotaryńskiej płynęła krew zarówno panujących w Niemczech Ludolfingów, jak i Karola Wielkiego oraz cesarzy bizantyjskich. Potomkowie jej i Mieszka II dziedziczyli więc tradycję Cesarstwa. Małżeństwo to potwierdzało pozycję Chrobrego w ramach chrześcijańskiej Europy. Myślę, że Rycheza – obok królowej Bony i Heleny (jedynej Rosjanki na tronie Polski), żony Aleksandra Jagiellończyka⁹ – należy do najbardziej niedocenianych polskich królowych.

Przez lata uważano ją za „przewrotną” Niemkę na tronie Piastów, podczas gdy należy się jej miano jednej z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych dla rozwoju polskiej kultury. W czasie kryzysu politycznego w Królestwie Polskim po przegranej wojnie z Niemcami i po ataku wojsk ruskich w roku 1031 Mieszko II uciekł do Czech, gdzie został uwięziony przez księcia Udalryka¹⁰. Nieco później, w obawie o swoje życie, wyruszyła do Niemiec Rycheza. Niektóre roczniki niemieckie podają, że wywiozła ze sobą polskie insygnia koronacyjne. W 1032 roku Bezprym został zamordowany, a do Polski wrócił Mieszko. Po śmierci Mieszka II Rycheza na krótko wróciła do Polski, by wraz z synem Kazimierzem I Odnowicielem wzmocnić władzę monarszą oraz by odbudować osłabione państwo polskie. Jednak ze względu na zawirowania polityczne i walkę o polski tron bezpowrotnie opuściła królestwo. Niezależnie od daty opuszczenia kraju pewne jest, że Rycheza znalazła schronienie na dworze cesarskim Konrada II, który zgodził się, aby tytuł królowej Polski przysługiwał jej do śmierci¹¹. Niewątpliwie resztę życia spędziła w Niemczech, przebywając w Kolonii, a także na zamku Klotten. Następnie, w 1047 roku, wstąpiła do klasztoru benedyktyń-

⁸ Do dziś historycy nie mogą jednoznacznie określić imienia, według starszych badań podawane jest imię Ryksa, według nowszych Adelajda.

⁹ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, Kraków 2000, s. 144. Helena córka Iwana III wielkiego księcia moskiewskiego to niekoronowana królowa Polski. Nie została koronowana ze względu na swoje prawosławne wyznanie, https://pl.wikipedia.org/wiki/Helena_Moskiewska (dostęp: 20.02.2016).

¹⁰ B. Zientara, *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1984, s. 37.

¹¹ M. Urbański, *Poczet królowych i żon władców polskich*, op. cit., s. 31–32.

⁴ Nadrenia Północna-Westfalia (Nordrhein-Westfalen), <http://nrwtrip.pl/polnocna-nadrenia-westfalia-nordrhein-westfalen/> (dostęp: 29.02.2016).

⁵ M. Urbański, *Poczet królowych i żon władców polskich*, Warszawa 2006, s. 31–32.

⁶ *Polski słownik biograficzny*, t. 33, Wrocław 1991–1992, s. 368.

⁷ G. Labuda, *Pierwsze państwo polskie*, Kraków 1989, s. 123.

skiego w Brauweiler w pobliżu Kolonii, ufundowanego w 1024 roku przez jej rodziców. Zmarła 21 marca 1063 roku w Saalfeld w Turynii. Pochowano ją w kościele św. Marii ad Gradus w Kolonii. W 1817 roku jej szczątki zostały przeniesione do katedry. Dla mieszkańców Brauweiler i Kolonii Ryczeza zawsze była niezwykle interesującą postacią historyczną. Popadła wprawdzie na kilkaset lat w zapomnienie, ale dzięki braciom Janowi i Egidiuszowi Geleniusom została na nowo „wskrzyszona” w połowie XVII wieku w publikacjach o jej życiu oraz na obrazach. W Polsce znany jest jej portret namalowany przez Jan Matejkę. Po śmierci była czczona jako święta za dobroczynność, choć nigdy jej nie kanonizowano. Spór o jej szczątki toczyli mnisi z opactwa Brauweiler z arcybiskupem Kolonii przez prawie 30 lat i w końcu go przegrali. Dziś możemy oglądać jej skromny nagrobek umieszczony w katedrze kolońskiej, w kaplicy za relikwiarzem Trzech Króli. Każdego roku właśnie 8 marca katedra kolońska należy do Polaków. Msza odbywa się przy wypełnionej świątyni. Zresztą zaproszeni są Polacy z wszystkich polskich misji katolickich w całej Nadrenii Północnej-Westfalii.

Już we wczesnym średniowieczu Polaków i Niemców łączyły kontakty religijne, kulturowe, naukowe i gospodarcze. Związane były z nimi także częste i okresowe wyjazdy Polaków do landów niemieckich, w tym również do dzisiejszej Nadrenii Północnej-Westfalii. Polskie ślady w Niemczech sięgają XVII wieku. Były to czasy unii personalnej Polski z Saksonią¹². Przyczyny emigracji ludności polskiej do niemieckich landów były bardzo różne¹³. Regres gospodarczy wzmógł się już pod koniec XVII wieku wskutek wojen, które toczyły się na terenach Rzeczypospolitej. Pociągały one za sobą zniszczenia materialne i ubożenie społeczeństwa. Mieszkańcy byli więc zmuszeni szukać lepszych warunków życia¹⁴. Kolejne polskie ślady w Nadrenii Północnej-Westfalii wiążą się z wydarzeniami z lat 1830–1831 i upadkiem powstania listopadowego. Choć śladów tych nie było jeszcze wiele. Po klęsce powstania Królestwo Pol-

skie dotknął szereg represji politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturalnych i religijnych. Na kary więzienia, katorgi i zesłania skazano kilkuset jego uczestników oraz skonfiskowano majątki osób skazanych za udział w powstaniu. Co majątniejsi z obawy przed represjami opuszczali kraj. Wówczas we wspomnianej już Saksonii schroniło się około 10 tys. Polaków. Historia emigracji zarobkowej Polaków do Niemiec rozpoczyna się w II połowie XIX wieku. Pierwsza grupa polskich emigrantów zarobkowych napłynęła do Niemiec, a tym samym do Nadrenii Północnej-Westfalii już po wojnie francusko-pruskiej w latach 1870–1871¹⁵, chociaż bardziej masowy charakter przybrała pod koniec lat 90. XIX wieku¹⁶. Przed wybuchem I wojny światowej wśród emigracji w Niemczech przeważała liczebnie ludność polska, dochodząc w 1914 roku do około 500 tys. osób¹⁷. Polacy znajdowali tu zatrudnienie w kopalniach węgla i przemyśle metalurgicznym. Byli to Polacy pochodzący w większości z Prus Wschodnich, powstałych w 1772 roku po pierwszym rozbiórce Polski, z Mazur, z Prowincji Poznańskiej oraz w niewielkiej liczbie ze Śląska¹⁸. Właściwie to ludność z Wielkopolski była całym rdzeniem emigracji. Tworzyła równoległe społeczeństwo do społeczności niemieckiej. Skupiała się wokół siebie tak, by mieć łączność z ludnością regionu, z którego przybyła. Dodam tylko, że ludność z Prowincji Poznańskiej najczęściej osiedlała się w okolicach Oberhausen lub Wanne. Większość emigrantów pochodziła z terenów wiejskich, a co za tym idzie byli głównie katolikami. Tworzyli dziesiątki organizacji o charakterze zawodowym, społecznym, kulturalnym, politycznym i religijnym. Kobiety przybyłe z terenów dawniej należących do Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego zachowały swój strój rodzinny. Można było więc widywać na ulicach wsi i miast Westfalii barwne stroje śląskie, mazurskie i wielkopolskie. Wśród nich wyróżniały się wielko-

¹² N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 1998, s. 539–541.

¹³ S. Gajewski, *Organizowanie opieki nad wychodźcami przez duchowieństwo Królestwa Polskiego*, „Studia Polonijne” 1976, nr 1, s. 149.

¹⁴ J. Kozłowski, *Emigracja okresu schyłkowego Rzeczypospolitej szlacheckiej i początek emigracji porozbiorowej*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 23.

¹⁵ M. Borucki, *Historia powszechna do 1998 roku*, Warszawa 1999, s. 110; D. Dahlmann, A.S. Kotowski, Z. Karpus, *Schimanski, Kuzorra und andere. Polnische Einwanderer im Ruhrgebiet zwischen Reichsgründung und Zweitem Weltkrieg*, „Wir in Nordrhein-Westfalen” 2006, nr 12, s. 42.

¹⁶ K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880–1914*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 17.

¹⁷ Ks. J. Janusz, *Polonia w Niemczech, jej stan i zadania na teraz i na jutro*, „Polak w Niemczech” 1970, s. 8.

¹⁸ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, op. cit., s. 605–607.

polskie stroje kościańskie, gostyńskie i krobskie¹⁹. Przybywający tu do pracy polscy emigranci starali się żyć jak w kraju. Czytając dokumenty i śledząc wydarzenia społeczne tamtego okresu, odnosi się wrażenie, że jako grupa etniczna żyli na uboczu wydarzeń politycznych i społecznych, pozostawieni samym sobie. Rodzili się, żenili i umierali, tworząc społeczność i pozostawiając po sobie ślady swojej egzystencji choćby w postaci mogił, na których umieszczano polskie napisy. Działo się tak naturalną koleją rzeczy. Niemcy początkowo cieszyli się z przybywających tu Polaków. Traktowali ich jako pożądaną siłę robotniczą do pracy w kopalniach i przemyśle hutniczym. Kiedy jednak z biegiem lat polskich emigrantów było zbyt wielu, wówczas autochtoniczna ludność niemiecka zaczęła zajmować w stosunku do nich wrogie stanowisko. Do wszystkiego, co nie niemieckie, podchodzono z nieufnością. Stąd urzędy i policja próbowały zakazywać posługiwania się językiem polskim. Polacy często byli dyskryminowani. W odpowiedzi próbowali się bronić, zakładając organizacje reprezentujące ich sprawy. Trudno było uniknąć konfliktu i dlatego często szybko się germanizowali. Chciałbym zaznaczyć, że emigranci z Polski nigdy nie stanowili monolitu. Polacy tutaj żyjący wyróżniali się i wyróżniają do dziś wśród innych grup emigrantów wykształceniem i kwalifikacjami zawodowymi oraz byli ponadprzeciętnie dobrze zintegrowani ze społeczeństwem niemieckim. Wchodząc dzisiaj do niemieckich urzędów, często widzimy polsko brzmiące nazwiska, lecz to już nie Polacy, tylko Niemcy. Często jest to czwarte lub piąte pokolenie przybyłych tu w XIX wieku Polaków, które nie mówi już po polsku, choć z sentymentem i szacunkiem dla minionych pokoleń patrzy na Polaków. I tak sprawdza się zasada mówiąca, że Polak ma rzadką cechę szybkiej asymilacji i dar adaptacji. Do Nadrenii Północnej-Westfalii przyjeżdżali zarówno ludzie bardzo wykształceni, jak i prości chłopcy oraz robotnicy sezonowi, tzw. Sachsengänger lub Schnitter. Kategoria takich robotników od połowy XIX wieku do wybuchu II wojny światowej dobrze była znana w Niemczech.

Były to również lata szybkiego rozwoju przemysłu i górnictwa w Zagłębiu Ruhry. Dla porównania: w 1830 roku w okręgu górniczym Dortmund wydobywano ok. 571 434 tys. ton węgla przy udziale 4457 górników, a już w 1890 roku ponad 35 469 290 tys. ton węgla przy udziale prawie

127 740 tys. górników²⁰. Liczbę Polaków mieszkających wówczas na tym terenie dosyć trudno ustalić ze względu na specyficzne metody pruskich spisów, które zaciemniały podział narodowościowy. Spis ludności z 1890 roku wykazywał tzw. dwujęzycznych, Kaszubów i Mazurów, a więc próbował przez sztuczne podziały zmniejszyć realną liczbę osób polskiego pochodzenia. Stąd konieczne są pewne szacunkowe określenia. W literaturze przyjmuje się, że w Nadrenii Północnej-Westfalii było wówczas ok. 35 tys. Polaków. Chciałbym zaznaczyć w tym miejscu, że spis z 1861 roku wykazywał jedynie 16 Polaków w Nadrenii, a żadnego w Westfalii²¹. Dlaczego tak się działo? W sensie etnicznym i narodowościowym robotnicy byli Polakami, natomiast w znaczeniu prawnopństwowym byli obywatelami pruskich prowincji, których nie obowiązywały żadne ograniczenia dotyczące możliwości podejmowania przez nich pracy w niemieckim przemyśle. Dlatego podczas spisów powszechnych specjalnie nie zaznaczano, że są Polakami. O germanizacji Polaków może świadczyć też fakt, że dostrzegano również udział niemieckich księży w polskich towarzystwach. Niemieccy proboszcze patronowali polskim stowarzyszeniom religijnym. Nie dziwił wówczas odruch pomocy polskich górników w składkach na cele kościelne, inicjowanych przez duchowieństwo niemieckie. By przyspieszyć asymilację i germanizację polskich robotników pielęgnujących polską kulturę, władze wprowadzały nowe przepisy i zarządzenia. Konsekwencją tego było wprowadzenie dyskryminującego robotników polskich rozporządzenia policji górniczej Królewskiego Nadzoru Górniczego w Dortmundzie z 25 stycznia 1899 roku. Stanowiło ono, że „obcojęzyczni robotnicy” nie mogą być zatrudniani w zakładach górniczych, jeśli nie znają języka niemieckiego na tyle, by prawidłowo rozumieć polecenia przełożonych i ich współpracowników.

Razem z polskimi emigrantami przybywali z Polski dobrze przygotowani do duszpasterskiej pracy księża. Obecnie z blisko 70 Polskich Misji Katolickich w zachodnich Niemczech 16 znajduje się w Nadrenii Północnej-Westfalii. Pod koniec XIX wieku polskie duszpasterstwo prowadzili najpierw tzw. księża objazdowi, którzy z biegiem czasu obejmowali duszpasterstwa przy parafiach. Pierwszym z nich był ks. Antoni Kantecki, skierowany tutaj

²⁰ S. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, op. cit., s. 16.

²¹ J. Frejlich, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim*, Kraków 1911, s. 19.

¹⁹ S. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, Poznań 1917, s. 94.



Ryc. 1. Grób królowej Polskiej Rychezy żony Mieszka II znajdujący się w katedrze w Kolonii, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 2. Portret królowej Rychezy z katedry kolońskiej, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 3. Tablica nagrobna ks. Michała Dobrzańskiego proboszcza Polskiej Misji Katolickiej w Bielefeld, cmentarz Bielefeld Stieghorst, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 4. Tablica nagrobna małżonków Karla i Waltraud Powierski, Ostfriedhof Paderborn, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 5. Okolice Stromberg pozostałość po polskich osadnikach (typowo polski krajobraz w tych stronach), 2016 rok. Fot. P. Hałaszcak



Ryc. 6. Tradycyjna droga krzyżowa w okolicach Stromberg odprawiana każdego roku przez ludność polskiego pochodzenia, 2015 rok. Fot. Iwone Szczesny

w 1872 roku przez arcybiskupa Gniezna i Poznania Mieczysława Halkę-Ledóchowskiego. Kolejnym duszpasterzem Polaków był m.in. ks. Józef Szotowski, kapłan z diecezji chełmińskiej. 23 grudnia 1884 roku otrzymał nominację na wikariusza parafii św. Piotra w Bochum z przeznaczeniem dla duszpasterstwa polskiego w granicach archidiecezji Paderborn. Jego następcą został ks. Franciszek Lissa, pochodzący z diecezji chełmińskiej. Swą posługę duszpasterską pełnili oni w Nadrenii Północnej-Westfalii, ale również w Zagłębiu Ruhry²². Odgrywali oni ważną rolę w zachowaniu polskiej

tożsamości narodowej. To oni przyczyniali się do powstania polskich organizacji i stowarzyszeń, które pozwoliły Polakom zachować katolicką i polską tożsamość²³. Ksiądz Józef Szotowski pracował w Bochum oraz pełnił swoje obowiązki na terenie całej prowincji w latach 1884–1890. Opiekował się wieloma stowarzyszeniami, uczestniczył w zebraniach, na których bardzo często czytano Pismo Święte, wygłaszano referaty, śpiewano nie tylko polskie pieśni religijne, ale także pieśni patriotyczne²⁴. Polskie Misje Katolickie pełniąc w pierwszej

²² W. Stefańska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry*, „Przegląd Polonijny” 1996, nr 22, z. 3, s. 95.

²³ Ks. S. Budyn, S. Bober, *Polnischsprachige Seelsorge in Deutschland 1945–2000*, Hannover 2006, s. 15–18.

²⁴ K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe...*, op. cit., s. 69–70.

kolejności funkcję religijną, były i są również dzisiaj miejscem spotkań polskojęzycznej ludności oraz tzw. giełdą wymiany informacji. Polskie Misje Katolickie oraz zakładane stowarzyszenia na początku miały na celu pomoc nowo przybyłym tu Polakom. Dobrze przygotowani do tej pracy księża starali się towarzyszyć swym wiernym nie tylko podczas sprawowania sakramentów, ale także w życiu codziennym. Zakładane przez nich i innych Polaków stowarzyszenia miały katolicki charakter, choć władze niemieckie prowadziły wzmożoną akcję asymilacji i germanizacji. Mimo tej akcji Polacy starali się utrzymać polskość w postaci religii i języka narodowego, kultywując wiarę oraz tradycję katolicką²⁵. Było to również główne zadanie duchowieństwa i stowarzyszeń katolickich, które były pod ich patronatem. Aby podnieść poziom intelektualny emigrantów, organizowano polskie czytelnice, w których dostępna była polska literatura. Z nimi współpracowało bardzo dobrze znane nam Towarzystwo Czytelni Ludowych z Poznania, które dostarczało książki do nowo powstałych bibliotek²⁶. Przywiązywano wówczas dużą wagę do krzewienia języka i kultury polskiej. Mimo że w okresie kulturkampfu nie do pomyslenia było zorganizowane duszpasterstwo z własnymi kościołami, tak jak dzieje się obecnie, polscy księża starali się uczestniczyć w życiu polskich emigrantów. Biskupi diecezji Paderborn i Münster dostrzegali ten problem i bali się, by polscy katolicy robotnicy nie przechodzili na protestantyzm. Dlatego też bez problemów pozwalano przebywającym tu na studiach polskim księżom na pracę wśród Polaków²⁷.

Z inicjatywy ks. Franciszka Lissa w 1890 roku w Bochum powstało pierwsze polskie pismo emigracyjne – „Wiarus Polski”²⁸. Było ono dziennikiem i zajmowało się aktualnymi tematami życia codziennego. Dziennik ten wydawał jednocześnie dwa dodatki specjalne: „Posłańca Katolickiego” i „Szkółkę Narodową”. Ponadto drukował i wysyłał do przewodniczących zakładanych stowarzyszeń cotygodniową, bezpłatną broszurę: „Odczyty dla Towarzystw”, która zawierała ważne informacje

i praktyczne porady dla polsko-katolickich organizacji. „Wiarus Polski” był czasopismem cieszącym się największą popularnością w latach 1890–1923. Po I wojnie światowej dziennik ten został kupiony przez braci Jana i Antoniego Brejskich i przekształcony w niezależny dziennik dla wychodźstwa. W okresie międzywojennym siedziba pisma została przeniesiona do Lille we Francji w związku z rosnącą liczbą Polaków, którzy postanowili wywędrować z Zagłębia Ruhry do Burgundii, Normandii i innych przemysłowych regionów Francji. Przy wydawnictwie rozwinęło się organizacyjne życie polskiej emigracji. „Wiarus” pełnił nie tylko funkcję informacyjną, sprzyjał też podtrzymywaniu więzi społecznych i miał udział w konsolidacji lokalnych środowisk wychodźczych.

Na początku XX wieku polskie tradycje wydawnicze kontynuował prezes Klubu Parlamentarnej Chrześcijańskiej Demokracji Michał Kwiatkowski, który uruchomił w Herne dziennik „Narodowiec” (1909–1988), przeniesiony w latach 20. XX wieku również do Francji²⁹.

W sześciu miejscowościach dzisiejszej Nadrenii Północnej-Westfalii, a mianowicie: Bochum, Dortmund, Essen, Herne, Oberhausen i Wanne, wydawano czasopisma polskie. Drukarnia w Bochum wydawała widokówki z postaciami polskich bohaterów narodowych, świętych i z postaciami historycznymi.

Dziennik „Wiarus Polski” dysponował siecią lokalnych dziennikarzy, którzy zdawali relacje z życia wielu polskich, katolickich stowarzyszeń aktywnie działających w swoich przykościelnych grupach i tworzących nieformalnie związki z „Wiarusem”. Tym sposobem można było dzięki gazecie dowiedzieć się o terminach wszystkich spotkań, nadchodzących jubileuszach lub przeczytać o sprawach organizacyjnych. „Wiarus Polski” informował także o aktualnych wydarzeniach z innych miast Zagłębia Ruhry, a także z ziem znajdujących się pod zaborami. Dzięki niemu starano się zachować polską tożsamość narodową i ustrzec ludzi przed wpływem socjalizmu³⁰. Obecnie w Bochum Związek Polaków „Zgoda” wydaje

²⁵ „Wiarus Polski” 1893, nr 70.

²⁶ J. Kozłowski, *Polacy w Niemczech w XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992, s. 228.

²⁷ *Księga jubileuszowa duszpasterstwa polskiego w Niemczech*, red. F. Mrowiec, Wüzburg 1995, s. 22.

²⁸ T. Cieślak, *Pismo polskich robotników w Westfalii „Wiarus Polski” (1890–1923)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, t. 11, z. 2.

²⁹ Ł. Smółka, *Prasa polska w Niemczech w okresie międzywojennym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 1, s. 85–97.

³⁰ Ch. Kleßmann, „Wiarus Polski”, *Zentralorgan und Organisationszentrum der Polen im Ruhrgebiet 1891–1923*, przedruk z: *Beiträge zur Geschichte Dortmunds und der Grafschaft Mark*, (1974) 69, s. 383 – Institut für Zeitungsforschung in Dortmund; A. Gusowski, „Wiarus Polski”, <http://www.porta-polonica.de/pl/Atlas-miejsc-pami%C4%99ci/wiarus-polski> (dostęp: 23.01.2016).

tygodnik „Głos Polski” oraz nieregularnie ukazujące się pismo „Ogniwo”, a Związek Polaków w Niemczech wydaje rocznik „Polak w Niemczech”. Początki polskiego czasopiśmiennictwa w Westfalii związane były z poparciem centralnego i jedyne go wówczas ośrodka duszpasterstwa polskiego, jakim było duszpasterstwo w Bochum. Utrwaliło się ono ze względu na siłę polskich organizacji z przełomu XIX i XX wieku.

Po roku 1918 duża część polskich działaczy powróciła do nowo powstałego państwa polskiego, niektórzy emigrowali do północnofrancuskich i belgijskich zagłębi węglowych. Sytuacja gospodarcza ówczesnych nazistowskich Niemiec zniszczyła również podstawy finansowe instytucji polskich w Bochum, nie wyłączając wydawniczych. Władze III Rzeszy zdelegalizowały polskie dzienniki i czasopisma. Dopiero wiele lat po II wojnie światowej polskie czasopiśmiennictwo w Bochum zaczęło się odradzać.

Działalność ks. Franciszka Lissy nie ograniczała się tylko do sprawowania sakramentów i założenia polskiego czasopisma. Skłaniała się również ku dokształcaniu robotników³¹. Zauważał on, że wśród emigrantów powstał nowy typ robotnika kształcącego się. Chciał pomóc robotnikom zdobyć dobry zawód, a jednocześnie pokazać, że każdego dnia można godziwie pracować, interesować się tym, co z życiem związane, czytać gazety i książki, na ile środki i czas pozwalają. Wśród codziennej pracy pokazywał robotnikom, że z dala od rodzinnego domu można czuć się Polakiem, interesować się przeszłością i niepodległością narodu.

W 1902 roku został utworzony w Bochum związek zawodowy Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Był on odpowiedzią na prześladowanie polskich robotników i zaostrzoną germanizację po brutalnie stłumionym strajku polskich robotników w Zagłębiu Ruhry. W krótkim czasie uzyskał on pozycję trzeciego pod względem siły związku zawodowego w Zagłębiu Ruhry, należeli do niego wyłącznie Polacy. Dwa pierwsze związki w swych szeregach skupiały tylko Niemców. Od 1904 roku wydawał własne czasopismo „Zjednoczenie”. Warto w tym miejscu dodać, że w tym samym czasie na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce również działał Polski Związek Zawodowy³².

W ponad stu polskich stowarzyszeniach sportowych na terenie Nadrenii Północnej-Westfalii także kształtowały się postawy narodowe emigran-

tów. W wieku XIX w całej Europie kontynentalnej sport rozwijał się w kontekście ruchów narodowych. Stowarzyszenia propagujące gimnastykę (tworzone przez studenckie elity oraz wykształcone mieszczaństwo), które stanowiły na niemieckich terenach front przeciwko silnej germanizacji emigrantów, były istotą polskiego ruchu narodowego, broniącego jedności i wolności narodu.

Od momentu powstania pierwszych kół gimnastycznych „Sokół” starano się łączyć kulturę ciała z narodowo-kulturalnymi i politycznymi intencjami. Polskie towarzystwa sportowe działające pod szyldem „Sokoła” stawiały sobie oczywiście cele narodowe i miały bardzo wielkie znaczenie dla emigrantów³³.

Sport został wprzężony w konflikt polityczny, ten zaś stanowił element agresywnego konfliktu narodowego. W Republice Weimarskiej i w Nadrenii, która przez pewien czas częściowo należała do niej, sport był dla polskiej diaspory drogą do asymilacji. Wieloetniczny wymiar piłki nożnej po I wojnie światowej zyskiwał na znaczeniu zwłaszcza w Zagłębiu Ruhry, silnym ośrodku polskich robotników i ruchu narodowego związanego z towarzystwem „Sokół”. To na tym terenie w wielu niemieckich drużynach i związkach sportowych znajdziemy członków i aktywnych sportowców o polskich nazwiskach. Przykładem może być klub Rot-Weiß w Essen. Członkowie polskiego pochodzenia wstępowali do niego od 1919 roku i pełnili w nim różne, także organizacyjne, funkcje. Do 1939 roku stanowili około 10% wszystkich członków. Dla przykładu od 1931 roku na rzecz klubu działał konserwator terenów sportowych Hermann Greszick, który w 1932 roku zmienił nazwisko na Kress. Zmiany nazwisk są zresztą wyraźną oznaką asymilacji społecznej lub nacisku politycznego, dla której w zasadzie nie było alternatywy. W klubie Schalke 04 Żurawski przemianował się na Zurner, Regelski na Reckmann, Czerwiński na Rothardt, a Zembrzycki na Zeidler. W Zagłębiu Ruhry do 1937 roku około 240 tys. osób pochodzących z Polski, względnie z Mazur, miało w takich okolicznościach „zgermanizować” swoje nazwiska³⁴. Problematycznym dla badań etnicznych wymiarów sportu po I wojnie światowej pozostaje fakt, iż na podstawie samych nazwisk nie można rozróżnić Polaków i Mazurów.

³³ S. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, op. cit., s. 102.

³⁴ D. Hertz-Eichenrode, *Sport und Politik in den deutsch-polnischen Beziehungen 1933–1939*, „SportZeiten” 2013, nr 12, s. 9.

³¹ K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe...*, op. cit., s. 72.

³² Ibidem, s. 126.

Polacy mieszkający w nowym państwie niemieckim, chcąc ratować swoją tożsamość, założyli 27 sierpnia 1922 roku w Berlinie Związek Polaków w Niemczech, oficjalnie zatwierdzony przez władze pruskie 3 grudnia 1922 roku. Pierwszym prezesem wybrano Stanisława Sierakowskiego, a centralną siedzibą został Berlin. Struktura Związku Polaków wynikała z podziału na pięć dzielnic regionalnych, ustalonych drogą losowania. Organizacja w swych szeregach skupiała ludność polską i kierowała całością ruchu polskiego. Jej głównym zadaniem było umacnianie polskiej świadomości narodowej i obrona jej praw³⁵. Związek posiadał swoich reprezentantów w sejmie pruskim, sejmikach krajowych i radach miejskich. Trzeba zaznaczyć, że Związek Polaków w Niemczech patronował działającym na terenie Niemiec polskim organizacjom społecznym, gospodarczym i oświatowo-kulturalnym. Wśród nich były: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech, Związek Akademików Polskich w Niemczech i Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

W 1924 roku Związek Polaków w Niemczech zainicjował utworzenie Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech dla emigrantów z innych państw, którego celem była obrona mniejszości narodowych w Niemczech³⁶. W 1924 roku Związek Polaków liczył 32 tys., a w 1930 roku już około 60 tys. członków³⁷. Od 1925 roku Związek ten wydawał gazetę „Polak w Niemczech” wraz z dodatkiem dla dzieci i młodzieży. Ukazywały się także gazety o zasięgu regionalnym, odpowiadające organizacyjnym dzielnicom Związku. Wśród nich były: „Nowiny Codzienne”, „Dziennik Berliński”, „Naród”, „Gazeta Olsztyńska” oraz „Głos Pogranicza i Kaszub”. W drugiej połowie lat 30. sytuacja Polaków w III Rzeszy uległa znacznemu pogorszeniu. Coraz trudniej było przyznawać się do polskości, gdyż zdarzały się pobicia i napady, zwolnienia z pracy i inne szykany. Związek Polaków w Niemczech zaprzestał działalności po ataku III Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku. Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów dla obrony III Rzeszy

z 27 lutego 1940 roku³⁸ Związek został zdelegalizowany, a jego majątek skonfiskowany. Część działaczy rozstrzelano, a ok. 1,2 tys. członków uwięziono w obozach koncentracyjnych. Całkowitą liczbę prześladowanych szacuje się na co najmniej 2 tys. osób. Straty materialne poniesione przez polską mniejszość narodową w Niemczech spowodowane konfiskatą majątku wyceniane są na ponad 8 milionów niemieckich marek. Niestety z przykrością trzeba zaznaczyć, że Niemcy nie uznają Polaków za mniejszość narodową w Niemczech³⁹.

Kolejnym śladem polskiej obecności na terenie Nadrenii Północnej-Westfalii są szkoły polskie. Trudno stwierdzić, jak wyglądało szkolnictwo polskie na przełomie wieku XIX i XX, ponieważ nie udało mi się dotrzeć, jak na razie, do dokumentów źródłowych. Zatem można tylko przypuszczać, że istniało ono przy polskich duszpasterstwach. Do tej pory działają Szkoły Języka i Kultury Polskiej przy Polskich Misjach Katolickich w Bielefeld, Dortmundzie i Siegen, które wspiera Chrześcijańskie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Niemczech T.Z. Po II wojnie światowej na terenie Niemiec zachodnich przebywało około 2 mln Polaków: byłych robotników przymusowych, jeńców wojennych, a także około stutysięczna rzesza dzieci i młodzieży. Umieszczeni w obozach uchodźczych, w trudnych warunkach, Polacy zaczęli rozwijać sieć szkół i opiekę przedszkolną. Powołany został w tym celu Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych, działający następnie u boku powstałego później Zjednoczenia Polskich Uchodźców jako Komisja Oświatowa. Rozwijały się także struktury starej Polonii, skupione w Związku Polaków w Niemczech. Działały wówczas harcerstwo i liczne zespoły folklorystyczne, rozwijała się działalność wydawnicza czasopism i polskich książek. We wszystkich trzech strefach w Niemczech jesienią 1945 roku istniało już 1285 różnych polskich placówek oświatowych, w których uczyło się 80 tys. uczniów pod kierownictwem 3,5 tys. nauczycieli. Oprócz tego około 500 nauczycieli pracowało bezinteresownie⁴⁰. Szczególną rolę w organizowaniu

³⁵ S. Pikulski, *Działalność organizacyjna na przykładzie Związku Polaków w Niemczech*, „Studia Polonijne” 1982, z. 5, s. 305.

³⁶ B. Kołodziej, *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi*, Poznań 2003, s. 245–246.

³⁷ Ks. S. Budyn, S. Bober, *Polnischsprachige Seelsorge in Deutschland 1945–2000*, op. cit., s. 35.

³⁸ *Reichsgesetzblatt, Teil I Jahrgang 1940, Erstes Halbjahr*, Berlin, 27.02.1940, s. 444.

³⁹ M. Hajduk, *Polityka zagraniczna wobec Niemiec*, [w:] *Główne kierunki polityki zagranicznej rządu Donalda Tuska w latach 2007–2011*, red. P. Musiałek, Kraków 2012, s. 197.

⁴⁰ E. Kupczak, *Fragment referatu wygłoszonego z okazji Jubileuszu 35-lecia Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech*, Düsseldorf, 5 czerwca 2004. Dane uzyska-

życia kulturalno-oświatowego odegrało wówczas miejscowe polskie duchowieństwo jako główny inicjator pracy z młodzieżą. W obliczu postępującej dezorganizacji Polonii w latach 1950–1960 i trudności w utrzymaniu szkolnictwa polonijnego duchowieństwo przejęło szereg szkółek polonijnych. W ten sposób szkolnictwo parafialne uratowało część zagrożonych likwidacją szkółek Zjednoczenia Polskich Uchodźców. Grupę tę stanowili działacze przy Komisji Oświatowej Zjednoczenia, m.in. ks. Jan Kubica – Dortmund, ks. Czesław Kiek – Krefeld, ks. Marian Redkiewicz – Münster, ks. kan. dr Michał Dobrzański – Bielefeld, ks. prał. Wacław Tokarek – Dortmund, oraz nauczyciele: Stefan Kaczmarek – Dortmund, Aleksander Moniewski – Kaldenhausen, Genowefa Głuzowska – Bielefeld, Adam Wałaski – Münster, Kazimiera Długosz – Düsseldorf. Owocem wspólnych prac było utworzenie 15 maja 1969 roku Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech. Została ona zarejestrowana w sądzie jako „stowarzyszenie wyższej użyteczności”, nabywając zdolność do działań prawnych. Pierwszym prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej na kraje zachodnie został ksiądz arcybiskup dr Szczepan Wesoły, delegat prymasa Polski i opiekun duszpasterski emigracji. Dziś Polska Macierz Szkolna w Niemczech i Szkoły Języka i Kultury Polskiej przy Polskich Misjach Katolickich w Niemczech starają się przekazywać nowym pokoleniom ludności polskiej zamieszkującej w Nadrenii Północnej-Westfalii umiejętność posługiwania się językiem ojczystym, kulturę i tożsamość narodową.

I tak oto jedna idea niczym spoiwo łączy Polaków na obczyźnie, tworząc trwałą sieć międzyludzkich kontaktów i wspólny program działań. Polonia tym różni się od zbiorowości osób, że stanowi grupę ludzi nie tylko świadomych swej narodowej tożsamości, ale zdolnych przez własne organizacje formułować i realizować dążenia dla jej ochrony i przekazywania potomkom.

Reasumując, można stwierdzić, że na ogół stosunki pomiędzy Polakami a Niemcami w XIX wieku były dobrosąsiedzkie i pokojowe. Współpracowano ze sobą na wielu polach, choć czasami zdarzały się nieporozumienia. Dziś chyba najważniejszą polską pozostałością po Polakach w Nadrenii Północnej-Westfalii jest słynny piłkarski klub Schalke 04 Gelsenkirchen, kilkanaście organizacji i stowarzyszeń, Szkoły Języka i Kultury Polskiej przy Polskich Misjach Katolickich, a także unikatowe archiwum polskiej obecności w Niemczech.

ne dzięki pomocy Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech.

Archiwum Polskich Misji Katolickich w Hanowerze, w którym znajdują się archiwalia związane z działalnością Polaków także z Nadrenii Północnej-Westfalii, obejmuje wiele cennych dokumentów. Archiwum to zostało założone w 2002 roku przez księdza rektora Stanisława Budynia – delegata Konferencji Episkopatu Niemiec i Polski, który koordynuje działalność polskiego duszpasterstwa w 70 placówkach – i jest prawdziwą kopalnią wiedzy o Polakach. Wprawdzie najwięcej dokumentów, które tu zgromadzono, obejmuje okres po II wojnie światowej, można tu jednak znaleźć także księgi metrykalne, które zainteresują zapewne niejednego genealoga. Archiwum zawiera metrykalia kościelne dotyczące chrztów, ślubów, pogrzebów, konwersji oraz spisy dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej lub bierzmowania. Są to dokumenty z różnych okresów, ale przeważają z lat 1945 i późniejszych, obejmujących tereny Niemiec, ówczesnej strefy okupacyjnej amerykańskiej, angielskiej i francuskiej, oraz z okolic Salzburga i częściowo z Alzacji.

Od 1 września 2013 roku udostępniony jest na stronie internetowej Polskich Misji Katolickich w Niemczech (<http://www.pmk-niemcy.eu/impressum.html>) elektroniczny spis nazwisk osób pochodzenia polskiego, które zginęły albo zostały zamordowane podczas II wojny światowej lub zmarły na skutek następstw działań wojennych w latach 1945–1949, a pochowane zostały na terenie Niemiec, o których informacje znajdują się w archiwum rektoratu. W archiwum znaleźć można także szkice i mapy z nieistniejącymi już miejscami ich pochówku. Takich miejsc jest bardzo wiele, choćby miejski cmentarz w Herford przy ulicy Zum ewigen Frieden. Na cmentarzu tym można zobaczyć cztery miejsca upamiętniające ofiary II wojny światowej, m.in. miejsce spoczynku 35 polskich jeńców wojennych, ofiar tragicznego w skutkach bombardowania miejscowości Bracke, leżącej dziś w obrębie miasta Bielefeld, oraz Kwarterę 58 – miejsce pochówku ofiar pracy przymusowej, w tym 11 Polek i Polaków. Inne ślady polskich mogił można zobaczyć w miejscowości Paderborn-Seenelager. Są to mogiły żołnierzy I1 Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Maczka. Według zebranych dotychczas informacji, żołnierze Dywizji polegli i zmarli na terenie Niemiec w okresie 1945–1947 byli pochowani w 36 miejscowościach⁴¹. Obecnie

⁴¹ D. Kołakowska, A. Przewoźnik, *Groby żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej na terenie północnych Niemiec*, „Przeźsłość i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” 1998, nr 1 (6), s. 35–55.

wszystkie te groby zostały przeniesione do kwatery na cmentarzu w Paderborn-Seenelager. Wiele jest jeszcze takich miejsc, o których nie wspomniałem. Jedno jest pewne, że Polacy mieszkający w Niemczech opiekują się tymi miejscami, bo tam Polska, gdzie polskie groby.

Uważam, że proces integracji emigrantów polskich był zdecydowanie trudniejszy, niż się to powszechnie przyjmuje. Wyrwani ze spokojnych wiosek mazurskich, śląskich czy wielkopolskich spodziewali się ciężkiej pracy, ale w zamian i lepszego życia. Pomimo osiągnięcia postawionych sobie pierwotnie celów, tzn. dobrych zarobków, znaleźli się w sytuacji, która była pasmem nieustannych nacisków i ograniczeń. Obciążały ich dramatyczne często kłopoty związane z przystosowaniem się do nowych warunków, obcej kultury, innego języka. Największym szokiem, czymś, na co kompletnie nie byli przygotowani, były prześladowania ze strony władz pruskich, urzędów i policji. Tym bardziej, że z ich punktu widzenia były one bezpodstawne. Sytuacja emigrantów polskich wymagała od nich dużych wyrzeczeń

i kompromisów. Organizacje kościelne, zawodowe i sportowe, takie jak choćby „Sokół”, był pierwszymi, najsilniejszymi i najbardziej reprezentatywnymi organizacjami na tym terenie, miały też być odpowiedzią na tego typu organizacje niemieckie. Jestem przekonany, że ślady polskie w Nadrenii Północnej-Westfalii są częścią historii i wspólnego dziedzictwa Europy, rozpoczynając od X wieku poprzez kolejne stulecia aż do naszych czasów. Kończąc mój artykuł, chciałbym zaznaczyć, że Polacy na emigracji zawsze starali się zachować swoją tożsamość narodową. Działo się to przez ponad dwa ostatnie stulecia. Zastanawiające jest tylko, w czym tkwi tajemnica sukcesów wielu rzesz mieszkających tu Polaków? Myślę, że najbardziej w solidarności, pracy i samodzielności. Dzisiejsza Polonia w Niemczech to coraz lepiej wykształcona, doskonale asymilująca się grupa emigrantów, która potrafi również zachować swoją tożsamość narodową. Przykładem tego jest duszpasterstwo Polskich Misji Katolickich, polskie szkoły starające się krzewić kulturę i język polski i choćby polskojęzyczni politycy coraz chętniej kandydujący w niemieckich wyborach. Są to wielkie sukcesy.

